

**CENA**  
**3,99 zł**

**KOBIETY, KTÓRE KOCHAMY: LIDIA KOPANIA**

# gentleman

NR 5,  
MAJ 2011



**KSIAŻĘ WILLIAM**

**NAJBARDZIEJ  
POŻĄDANY  
KAWALER  
ŚWIATA  
USIDLONY**

**15**

**OBIECUJĄCYCH  
Kobiet  
W SHOW-BIZNESIE**

**WYWIAD MIESIĄCA:  
MARIAN  
ZACHARSKI**



Cena 3,99 w tym 8% VAT



9 1771427 1042102 05

NR INDEKSU 342521 ISSN 1427-0420

**MĘSKA SPOWIEDŹ:  
ARTUR  
RUCIŃSKI**





# NIE MAM CHARAKTERU ZDRAJCY

**Z generałem Marianem Zacharskim o aferze „Olina”, polskim wywiadzie i powodach, dla których od 15 lat jest nieformalnym banitą rozmawia Magdalena Mądrzak**

**Pana najnowsza książka pt. „Rotmistrz” opowiada o losach wybitnego polskiego agenta – Jerzego Sosnowskiego. Czy wybrał Pan tę postać z uwagi na podobieństwo do swoich losów: pracę na**

**terenie obcego państwa, aresztowanie, skazanie na dożywocie i wymianę? Co szczególnego jest w tej postaci?**

Wybór bohatera mojej ostatniej książki był dla mnie naturalny. Interesowałem się jego

życiem i karierą zawodową od dawna, to znaczy nawet przed rozpoczęciem swojej pracy. Zbierałem mozolnie dokumenty, zdjęcia (z tym



było najtrudniej), czytałem wszystko, co było dla mnie osiągalne. Jest oczywiste, że później moje zainteresowanie jeszcze wzrosło, bo pojawiło się wiele podobieństw w kolejach naszego życia. Moim głównym celem było pokazanie, jak znakomite materiały o charakterze strategicznym zdobywał dla Polski, a jak po powrocie ze swojej bardzo trudnej misji został brutalnie przez Ojczyznę potraktowany. Dla mnie jest to niezwykła historia, budząca wiele refleksji o postawach ludzi, o łatwości osądzenia, o zawiści, o przyjemności niszczenia bliźniego, o zazdrości sukcesów itd.

**W amerykańskim więzieniu spędził Pan cztery lata z wyrokiem na dożywocie, które zbiegły się ze stanem wojennym w Polsce. W tej sytuacji nie mógł Pan liczyć na szybką pomoc władz, a tym bardziej na uwolnienie. Czy naprawdę nie kusilo Pana, by przyjąć propozycje FBI, które radykalnie zmieniłyby Pana położenie? Przecież zdawał Pan sobie sprawę, jak różny jest poziom życia w Polsce i USA?**

Sędzia ogłosił swój wyrok jeden dzień po wprowadzeniu stanu wojennego. Dla mnie było to tylko potwierdzeniem, że szybko się z tej matni nie wydostanę. Tym niemniej nigdy nie traktowałem poważnie opcji zdrady. I jasno to mówiłem tym, którzy mi tego typu propozycje składali. Wywoływało to ich zdziwienie, w szczególności w momentach, kiedy odrzucałem oferty przysłowiowej góry pieniędzy. Nie mam charakteru zdrajcy. Zresztą znałem poglądy szeregu oferentów, którzy podchodzą do zdrajców jak do procesu wyciskania cytryny. Kiedy wycisną wszystkie soki, to odrzucają z obrzydzeniem pozostałości suchego owocu. Opowiadając o zdrajcach, zbyt często ich poniżali. „Moim” oferentom nie dałem takiej szansy i jestem z tego dumny. Co ciekawe, bardzo niedawno jeden z przedstawicieli strony, która mnie przetrzymywała, wyraził swoje oburzenie tym, że ja, zamiast zaakceptować te wspaniałe oferty, które mi składali, wszystkie je odrzuciłem. Po prawie trzydziestu latach dalej go to boli. Kiedy dzisiaj słucham tego typu wypowiedzi, tym bardziej jestem dumny ze swojej ówczesnej postawy. *Summa summa-rum* mieli okazję się przekonać, że nie każdego da się kupić.

**Będąc na wysuniętej placówce w Kalifornii nie mógł Pan liczyć na wsparcie zabezpieczenia operacyjnego. Czy**

**w związku z tym umiał Pan dorobić klucze, założyć podsłuch, ucharakteryzować się?**

Posiadałem wystarczającą wiedzę, aby skutecznie funkcjonować i zdobywać cenne informacje. Nie wymagało to ode mnie zdolności lub umiejętności np. ślusarskich.

**Pracując w UOP jako oficer wywiadu był Pan skierowany do ujawniania infiltracji polskiej elity politycznej przez wywiad radziecki, a później rosyjski. Dotarł Pan do informacji, które zaowocowały tzw. aferą „Olina”, a dla Pana oznaczały zakończenie kariery w Polsce i przymusową banicję. Czy nie czuje się Pan wykorzystany przez ówczesnych zwierzchników, którzy, być może, Pana rękami chcieli rozegrać polityczną grę o reelekcję Lecha Wałęsy?**

Absolutnie nie. Nikt mnie nie wykorzystywał w jakichś bliżej nieokreślonych celach politycznych. Nie znałem pana Wałęsy, kiedy pracowałem na kierunku wschodnim. Nikt mi nie zlecał zadań, które miałyby w tle wątek polityczny. Zdobywałem informacje i na końcu po prostu widocznie okazało się, że byłem zbyt skuteczny. Za szybko dochodziłem do faktów, do prawdy. Najwidoczniej ci, co ją znali lepiej niż ja, bo z pierwszej ręki, zaczęli się mocno obawiać. Znałem osobiście wielu przedstawicieli na przykład lewicy, którzy później zaczęli krzyknąć: „prowokacja, brudna prowokacja”, „zlecenie Wałęsy lub obozu Wałęsy”. Mogę im spokojnie na to odpowiedzieć, że potrafię rozumieć ich obawy, ale nie umiem zrozumieć, dlaczego kłamią, wykrzykując tego typu slogany. Prawda jest tylko jedna. A poza tym, gdyby ten dla mnie bliżej niesprecyzowany „obóz” Wałęsy chciał wykorzystać moją wiedzę do celów politycznych, to ogłosiłby publicznie wiele niekwestionowanych ustaleń p r z e d wyborami prezydenckimi. Ale tego nie zrobił, bo nasza działalność nie miała ani przez chwilę charakteru politycznego. Nawet dzisiaj śmiem przypuszczać, że w przypadku ujawnienia przed wyborami niektórych faktów, wyniki wyborów mogłyby być wówczas inne. Ale my nie mieliśmy żadnych celów politycznych. Chodziło nam o prawdę, jak bolesna by ona nie była. To tylko dzisiaj bohater polskich mediów, były dostojnik UOP stara się nie pamiętać, że był jedynym decydentem w resorcie (w czasie, kiedy ministrem spraw wewnętrznych był pan Andrzej Milczanowski), który chciał tę sprawę dyskutować w sposób inny, niż tego wymaga solidność pracy oficera wywiadu. Chciał za-

trzymać dla siebie uzyskaną wiedzę (wówczas jakości tej wiedzy nie kwestionował) i na swój sposób „szachować” nią poszczególnych dostojników. To była postawa dla mnie nie do zaakceptowania.

**Czy „Biała księga”, którą wydano po zakończonym śledztwie w sprawie działania UOP wobec Józefa Oleksego i która miała zawierać wszystkie materiały śledztwa, jest miarodajna?**

Dla mnie nie jest. Brakuje w niej niektórych dokumentów, a także zostały wycięte duże fragmenty na przykład moich zeznań. Trudno nie odnieść wrażenia, że ci, co „zwyciężyli”, postanowili dawkować wiedzę, którą powinno otrzymać społeczeństwo.

**Jak obecnie ocenia Pan skalę zależności polskiej klasy politycznej od obcych wywiadów?**

Nie wiem. Wyjechałem z Polski 15 lat temu. Nie mam wiedzy na dzień dzisiejszy. Ale moja już historyczna wiedza, z którą wyjechałem z kraju, nie dawała mi wówczas powodów do optymizmu. Mam nadzieję, że się wiele zmieniło i mój pogląd może już stać się optymistyczny.

**Czy Polska może mówić o sobie jako o suwerennym kraju?**

Myślę, że tak. Co prawda lubimy mieć „przysłankę” w postaci „wielkiego brata”, ale to jest chyba coś, czego nasi politycy nie potrafią mentalnie porzucić. Uważam, że trzeba mieć zawsze na uwadze, że wielcy tego świata nie mają przyjaciół. Oni mają tylko swoje interesy i zgodnie z nimi kształtują swoje „przyjaźnie”.

**Sędzia ogłosił swój wyrok jeden dzień po wprowadzeniu stanu wojennego. Dla mnie było to tylko potwierdzeniem, że szybko się z tej matni nie wydostanę. Tym niemniej nigdy nie traktowałem poważnie opcji zdrady. I jasno to mówiłem tym, którzy mi tego typu propozycje składali.**



### **Czy wie Pan, jak rozwija się kariera Władimira Ałganowa?**

Nie mam żadnej wiedzy o losach osoby, o którą Pani pyta. Nie interesuje mnie jego życie. Jestem osobą prywatną i dobieram sobie znajomych według innego klucza. Wówczas niejako z konieczności należytego wypełniania obowiązków zawodowych musiałem być dobrym znajomym pana Ałganowa.

### **Czy poczuwa się Pan do tajemnicy służbowej i państwowej jednośnie zagadnień sprzed maja 1990 r., czyli do likwidacji Służby Bezpieczeństwa? Wiele rzeczy zachowuje Pan dla siebie jak np. tożsamość Y, oficera prowadzącego w centrali Zdzisława, „Starszego”, rezydenta w Chicago, MK na Starówce, szkolenia w Kiejkutach i innych. Czy te kwestie nadal powinny być tajne?**

Dochowuję tajemnicy. Inna sprawa, że to może nie wszystko powinno być aż tak tajne, ale ponieważ to nie ja o tym decyduję, poczuwam się do obowiązku zachowywania w tej materii postanowień ustawodawcy.

### **Bardzo szeroko opisuje Pan swoją pracę w UOP, czy w związku z tym nie obawia się Pan konsekwencji prawnych?**

Opisuję szeroko te sprawy, które były już ujawnione, np. w „Białej księdze”. Sądzę natomiast, że ze względu na głębię mojej wiedzy potrafię pewnie nieco lepiej pogrupować szereg informacji, które zostały ujawnione przy różnych okazjach.

### **Z Pana relacji o poczynaniach wywiadu Północnej Korei wynika, że dziennikarze są 10 lat za funkcjonariuszami na służbie: Pan pracował nad zagadnieniami północnokoreańskimi ok. 1994 r., a znane mi polskie artykuły o tym problemie pochodzą z 2005 r. Jakie zagrożenia i kierunki operacyjne są przyszłościowe w ujęciu polskim i w ujęciu globalnym? Chiny, Al-Kaida, Mossad, a może Hindusi?**

Nie sądzą, aby polski wywiad odgrywał rolę o charakterze globalnym. Chociażby z tego powodu, że Polski na to nie stać. Kierunki pracy ustalają gremia polityczne, kierując się podstawowymi interesami państwa polskiego. Ale jakie są to kierunki, ja nie wiem. Nie uczestniczę w życiu politycznym czy zawodowym w Polsce. Mogę oczywiście sobie wyobrazić, jak ja bym proponował ustawiać priorytety

dla działalności wywiadu, ale to jest czysto intelektualna zabawa, którą pozostawię sobie.

### **Gross Pana pracy operacyjnej przed i po 1990 r. poświęcone było zagadnieniom militarnym. Zdobywał Pan materiały o uzbrojeniu amerykańskim i wyszukiwał rosyjskie źródła w WP. Czyli przez większość kariery wyręczał Pan wojskowe służby. Jak Pan ocenia te służby do 1991 r. i później? Czy może uznaje Pan ich ciągłość do 2006 r.? Jakże ma Pan poglądy na weryfikację SB w 1989/1990 r. i WSI w 2006 r.?**

Jeżeli mam być szczerzy, to wiedza, którą dysponowałem, dawała mi odpowiedź, że nie są to służby mocne w pracy poza granicami kraju. Nigdy nie byłem ich „klakierem”, a postawa tej służby w okresie mojej pracy na kierunku wschodnim była dla mnie nie do zaakceptowania. Dałem temu jasny wyraz w książce „Rosyjska ruletka”. W kwestii weryfikacji do dzisiaj nie rozumiem, dlaczego po 1990 roku wojskowe służby nie przeszły jej wraz ze służbami cywilnymi. Zasada ‘albo wszyscy albo nikt’ wówczas nie obowiązywała. Oczywiście, mam swoje typy na wyjaśnienie tych powodów, ale nie chcę się tym dzielić. Co do dalszych losów wojskowych służb, to nie mam wystarczającej wiedzy co do faktów zaistniałych po roku 1995. Od kiedy stałem się banitą, nie miałem dostępu do wiedzy na takich poziomach jak poprzednio.

### **W jaki sposób stykał się Pan z działaniami wojskowych? Czy widzi Pan ich zaniechania? Czy może podzielić się Pan wiedzą o nieodtajnionym Aneksie do Raportu z likwidacji WSI?**

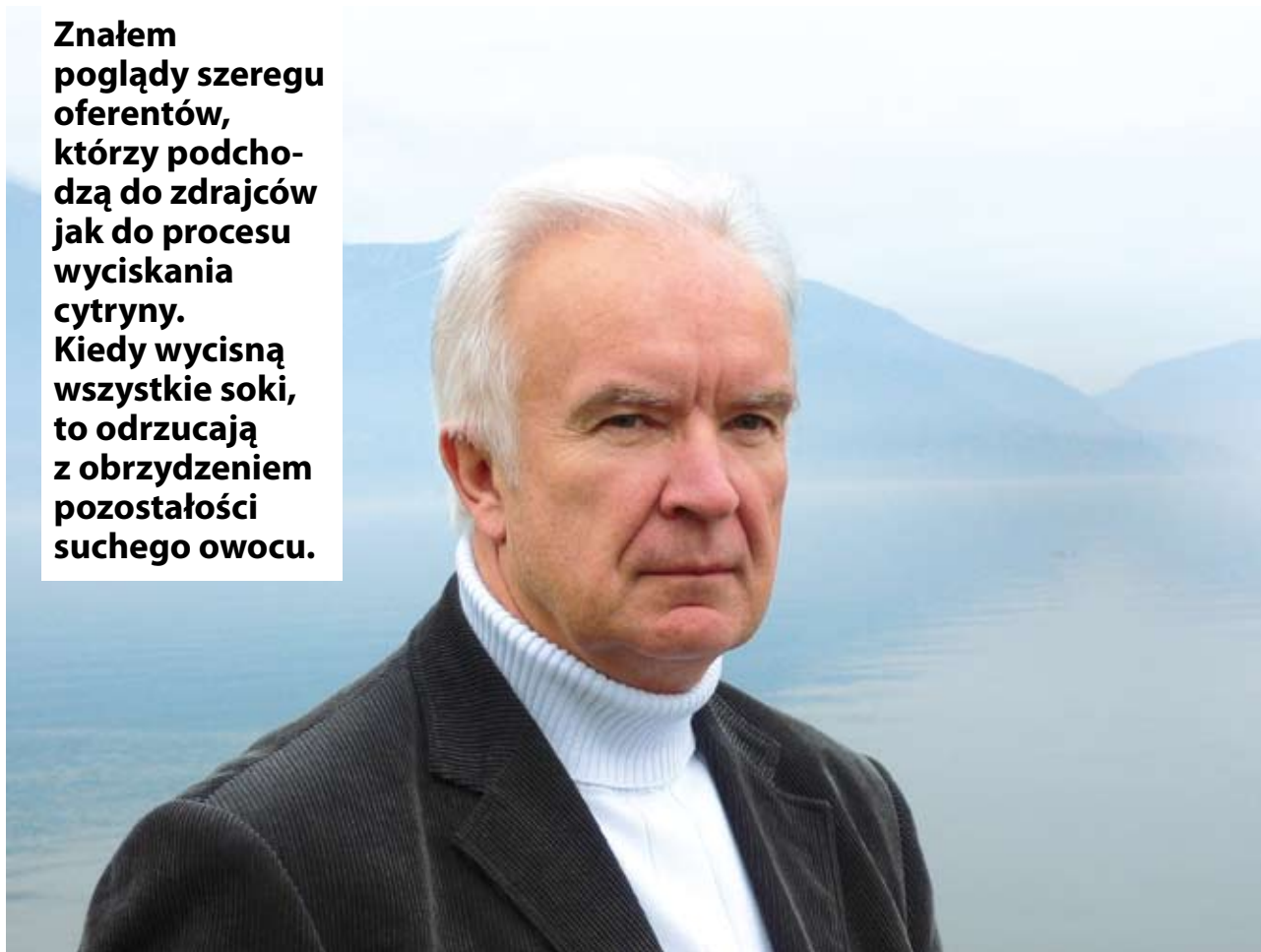
Dla mnie próba bliższej współpracy z „dwójkarzami” pojawiła się przy sprawie penetracji elit polskiego życia politycznego, gospodarczego czy też właśnie polskich kadr militarnych przez radzieckie a potem rosyjskie służby wywiadowcze. Już wówczas czułem, że mi nie mówią całej prawdy, a w szeregu przypadkach wszystko wskazywało na to, że chyba jednak nawet kłamia. Dlaczego to robili, dowiedziałem się już po swoim wyjeździe. W „Rosyjskiej ruletce” przedstawiłem fragmenty tych kwestii w moich rozmowach z byłym szefem ich służb, który wówczas szukał pomocy medycznej poza granicami kraju.

### **Jak Pan widzi sprawę Kuklińskiego na tle**

**Nikt mnie nie wykorzystywał w jakichś bliżej nieokreślonych celach politycznych. Nie znałem pana Wałęsy, kiedy pracowałem na kierunku wschodnim. Nikt mi nie zlecał zadań, które miałyby w tle wątek polityczny. Zdobywałem informacje i na końcu po prostu widocznie okazało się, że byłem zbyt skuteczny. Za szybko dochodziłem do faktów, do prawdy. Najwidoczniej ci, co ją znali lepiej niż ja, bo z pierwszej ręki, zaczęli się mocno obawiać.**



**Znałem  
poglądy szeregu  
oferentów,  
którzy podcho-  
dzą do zdrajców  
jak do procesu  
wyciskania  
cytryny.  
Kiedy wycisną  
wszystkie soki,  
to odrzucają  
z obrzydzeniem  
pozostałości  
suchego owocu.**



**służb wojskowych? Kto stoi za śmiercią synów Kuklińskiego?**

Nie znam odpowiedzi na Pani pytanie. Generalnie sprawę ujmując to pan Kukliński i ja reprezentowaliśmy inną filozofię podejścia do spraw tajemnicy. Na pytanie, kto miał rację, musi każdy sobie osobno odpowiedzieć według własnych poglądów i własnego sumienia. Mam swoje zdanie, ale szanuję opinie innych.

**Czy jest Pan coś winien Williamowi Bellowi, który stanowił Pana główne źródło informacji w USA?**

Ogromny szacunek i wdzięczność. Był nie tylko moim wspaniałym dostawcą znakomitych materiałów, ale także przyjacielem. I takim go zapamiętałem. Nie mam do niego pretensji, że w pewnym momencie „pękł”. Po prostu nie wytrzymał. Potem oskarżając mnie już tylko walczył o przeżycie. Rozumiałem go wówczas, a i dzisiaj rozumiem jego postawę. Nigdy, nawet przez moment, nie miałem myśli, że chciałbym

go potępić. Ciekawe, że po zmianach ustrojowych bardzo podobne pytanie otrzymałem od bardzo ważnego oficera wywiadu amerykańskiego. Moja odpowiedź była jak wyżej. Powiedział mi, że bardzo mnie za to szanuje. On robił to samo tyle, że przeciwko nam, a więc mógł to łatwo docenić.

**Czy często stosuje się zasadę, iż cudzoziemiec nie wie, że pełni rolę osobowego źródła informacji? Czy Pan świadomie stosował tę zasadę wobec Bella? Czy tę zasadę stosowano wobec mieszkańców Watykanu?**

Stosuje się wówczas, kiedy ocenia się, że tą drogą będzie

najłatwiej dojść do wiedzy, której poszukujemy. Generalnie nie ma aż tak wielkiego znaczenia „jak”, ważne jest, aby dane działanie było skuteczne.

**Czy miał Pan licencję na zabijanie? Jak w ogóle w wywiadzie uregulowano tę sprawę? Jak to wygląda w innych służbach? Czy szkolenie w Kiejkutach obejmuje to zagadnienie?**

Moja praca dotyczyła zdobywania cennych materiałów naukowo-technicznych. Nie trudniłem się żadną „mokrą robotą”, czy jak to niektóre służby „delikatnie” nazywają „neutralizacją”.

**Czy podczas Pana pracy w UOP prowadzono operacje mające na celu odzyskanie pełnych danych z Połączonego Systemu Ewidencji Danych PSED z Rosji lub innych krajów?**

Nie wiem. Mnie tego typu działania nie były znane, ale to nic nie znaczy. Mogły takie działania być prowadzone, ale ja o nich nic nie wiedziałem.

**Kto przejął agenturę NRD w Polsce i jakie operacje prowadził UOP w tym kierunku?**

Nie zajmowałem się nigdy kierunkiem niemieckim. Kto przejął? No cóż, myślę, że robią błąd ci, którzy twierdzą, że były to tylko służby mające główną siedzibę wyraźnie na wschód od byłej NRD...

**„Ja się w wywiadzie nie znalazłem przez pomyłkę. Ta praca odpowiada mojemu temperamentowi i umiejętnościom” – napisał Pan w „Rosyjskiej ruletce”. Czy gdyby miał Pan dziś dwadzieścia lat i zachował obecne doświadczenie, zgodziłby się Pan pracować dla polskiego wywiadu, czy wybrałby Pan inny rodzaj kariery? A może inny wywiad?**

Gdybym życie zaczynał od nowa to znów starałbym się zostać oficerem wywiadu. I tutaj też następuje zbieżność z Jerzym Sosnowskim. On w liście pisanym w więzieniu adresowanym do swojego ojca też stwierdzał wyraźnie, że niczego nie żałuje i zrobiliby wszystko tak samo. Ja dodam, że gdybym miał moje dzisiejsze doświadczenie, to zrobiłbym to jeszcze lepiej. Taką przynajmniej mam nadzieję.

**„Historia oceni, czy nasze zwolnienie naprawdę było podyktowane dobrem służby. Ja musiałem nie tylko odejść z pracy, ale i wyjechać z Polski” -- to jeszcze jeden cytat z Pana książki. Czy w Polsce w 2011 roku nadal jest Pan osobą niepożądaną?**

Uczciwie mówiąc, nie wiem. Nie testowałem. Wnioskując na przykład z reakcji polityków i mediów na moją książkę „Rosyjska ruletka”, to sądzę, że bardzo im wadzą. Nigdy nie widziałem tak sprawnie zorganizowanego bojkotu mojej osoby. Mogę tylko podziwiać zgodność postaw od prawa do lewa. Na szczęście dla mojego wydawcy książka sprzedaje się bardzo dobrze, korzystając z tego, co nazywamy potocznie „pocztą pantoflową”. W lutym tego roku niemiecki program telewizyjny kanału RBB pt. „Kowalski trifft Schmidt” emitował krótki program o fragmentach mojego życia, a w tym między innymi o planach pisania książki o rotmistrzu Sosnowskim. Pokazano też zdjęcia z niemieckiego archiwum, w którym ślęczałem nad dokumentami. Wówczas, jak rozumiem, aby nie pokazać tego w Polsce, chociaż taka jest tradycja tych programów, to jak „wieść gminna” niesie, TVP zawiesiła na jeden miesiąc umowę. Wywołało to zabawne komentarze. Generalnie coś musiało być na rzeczy, bo po prezentacji tego programu w Niemczech, TVP powróciła do umowy. Dla mnie to jest przykład zabaw dorosłych ludzi.

Posuwając żarty nieco dalej: pomimo iż zarówno w tym programie jak i we wcześniejszym o dwa tygodnie segmencie pokazanym na kanale Deutsche Welle komentarze sugerowały, że mam jeszcze wiele tajemnic, to jednak nie wiedziałem, że jestem aż tak „groźny” albo jak kto woli „godny wstydu” dla polskiego establishmentu. Jak to się często mawia: nie umieraj rano, bo jeszcze możesz się tyle dowiedzieć w ciągu dnia.

**Jaka jest Pana ocena katastrofy w Smoleńsku? Czy nie niepokoją Pana zaniechania polskich służb w wyjaśnieniu przyczyn katastrofy i oddanie śledztwa w rosyjskie ręce? A może wszystko przebiegało według standardowych procedur? Czy wersja mówiąca o zamachu przeprowadzonym/ inspirowanym przez Rosję jest możliwa?**

Żeby odpowiedzieć na tak sprecyzowane pytania, trzeba mieć dogłębną wiedzę. Ja jej nie posiadam. Mogę prywatnie się tylko dziwić, że Polska jako członek NATO świadomy stanu technicznego wyposażenia lotniska, na którym miał lądować prezydent RP, nie próbowała wcześniej zwrócić się o ewentualną pomoc do sojuszników celem zainstalowania na czas przylotu i odlotu wysokiej jakości systemu naprowadzania. Ale to są tylko moje wewnętrzne spekulacje. Jestem w tych sprawach dyletantem i zarówno nie potrafię, jak i nie chcę grać roli eksperta. W Polsce, jak to obserwuję z oddali, w tej sprawie prawie każdy jest ekspertem, bez względu na kierunek wykształcenia i posiadane wiadomości.

**Generał Marian Zacharski to jeden z najwybitniejszych polskich wywiadców powojennej Polski. W 1975 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako przedstawiciel handlowy. Rozwijając działalność biznesową prowadził też prace nad pozyskaniem dla kraju tajnych dokumentów, związanych z m.in. z budową samolotów wojskowych i systemów radarowych USA. W czerwcu 1981 roku został aresztowany przez FBI i skazany za szpiegostwo na dożywocie. Cztery lata spędził w więzieniu o zaostrzonym rygorze. Nie wyraził zgody na podjęcie współpracy z wywiadem amerykańskim. Wolność odzyskał w drodze wymiany za szpiegów amerykańskich zatrzymanych w Polsce. Od 1990 roku pracował dla UOP, gdzie dostał zadanie rozpracowania rosyjskiej agentury. Trafił na trop prowadzący do premiera Józefa Oleksego, co dało początek tzw. aferze „Oliwa”. Dla Zacharskiego praca operacyjna na polecenie szefów polskiego wywiadu skończyła się koniecznością opuszczenia Polski na zawsze. Propozycję nie do odrzucenia złożył mu ówczesny minister spraw wewnętrznych Zbigniew Siemiątkowski. Jest autorem dwóch autobiograficznych książek: „Nazywam się Zacharski. Marian Zacharski” i „Rosyjskiej ruletki” oraz świeżo wydanej powieści historycznej pt. „Rotmistrz”. Do dziś pozostaje banitą.**

